

Portal Województwa Lubuskiego



Radni zdecydowaną większością głosów odrzucili wniosek o odwołanie marszałek



Kategoria - Sejmik

Data publikacji -17 października 2022 godz. 17:25

- Ta sprawa nigdy nie była, nie jest i nie będzie zamykana pod dywan! - mówiła podczas debaty na temat Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego marszałek Elżbieta Anna Polak.

Radni województwa lubuskiego w głosowaniu tajnym - 18 głosami - odrzucili

wniosek o odwołanie **marszałek Elżbiety Anny Polak**. Wniosek, złożony przez klub Prawo i Sprawiedliwość, poparło 10 radnych, dwie osoby wstrzymały się od głosu.

Sprawa dotyczy [sytuacji w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Gorzowie Wlkp.](#) Wniosek o odwołanie marszałek opiniowała sejmikowa Komisja Rewizyjna. Na sesji przedstawiła ją przewodnicząca komisji **Helena Hatka**. Radna zarzuciła marszałek spóźnione działania i opieszałość w wyjaśnieniu sytuacji powstałej w WORD-zie. H. Hatka mówiła, że opinia została wypracowana przez komisję po zbadaniu wniosków klubu radnych PiS i wysłuchaniu marszałek. Jednak część radnych z komisji, np. **Marek Cieślak**, z treścią pisma się nie zgodziła. Okazało się także, że w głosowaniu wniosek o odwołanie marszałek został przez członków Komisji Rewizyjnej zaopiniowany negatywnie (przy trzech głosach „za” i czterech „przeciw”).

Radna Hatka przekazała także, że Komisja Rewizyjna ustaliła, iż marszałek "próbowała zastraszyć dziennikarza, który ujawnił aferę i wpływać na treść pisanych artykułów".

„Gazeta Lubuska nie jest żadnym wolnym medium”

Podczas obrad Sejmiku do wniosku o odwołanie marszałek Polak, firmowanego przez **przewodniczącą klubu PiS Małgorzatę Gośniowską-Kolę** (w trakcie sesji zarzuciła marszałek brak nadzoru nad WORD) odniósł się **wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego Jerzy Wierchowicz**.

- W całej rozciągłości podzielam pogląd pani marszałek dostarczony nam na piśmie, iż Zarząd Województwa zrobił wszystko, co w tej sprawie należało zrobić. Chociaż nie zrobił jednego: nie wydał wyroku, nie orzekł o karze – bo to nie do niego należało – nawiązał do sprawy rzekomego mobbingu w gorzowskim WORD mecenas Jerzy Wierchowicz. - Te rozstrzygnięcia należą do prokuratury i do sądu i jak wiem, ta sprawa znajduje się w tych organach.

- Odniosę się do jednego zdania, które pani przewodnicząca Gośniowska zamieściła w swoim wniosku, a które brzmi tak: „Po ujawnieniu afery przez media, pani marszałek dopuszcza się bezprzykładnego ataku na dziennikarzy, redakcję, aż do żądania zerwania współpracy z autorem publikacji włącznie” – zacytował J. Wierchowicz i dodał: - Ciężki zarzut, gdyż to zarzut wywierania niedozwolonego nacisku na wolne media. Chociaż Gazeta Lubuska nie jest żadnym wolnym medium. Jest to tuba propagandowa Prawa i Sprawiedliwości.

„Autorem wpisu był Bagiński Robert - czołowy propagandzista GL”

Następnie wiceprzewodniczący Wierchowicz odniósł się do publikacji Gazety Lubuskiej, gdyż to na tych publikacjach opiera się wniosek PiS oraz do ich autora. - Opowiem państwu jedną historię. Otóż pewien czas temu na jednym z portali społecznościowych ukazał się anonimowy wpis pod adresem powszechnie szanowanej osoby w naszym mieście (Gorzowie – dop. red.), dziennikarki. Otóż autor napisał tak: „Napisałaś tekst godny k... Jesteś moralnym dnem. Za 5 zł robisz

każdemu loda. Jesteś sprzedajną dziennikarką”. Pokrzywdzona zwróciła się do policji, a ta niezwłocznie ustaliła autora tego wpisu. Autorem był Bagiński Robert – czołowy propagandzista Gazety Lubuskiej, autor kłamliwych, oszczerczych artykułów, także o pani marszałek i zarządzie – mówił J. Wierchowicz z klubu radnych PO. – To nie koniec. Doszło do sprawy. Na sprawie tenże Bagiński wyblagał ugodę i zobowiązał się do przeproszenia pokrzywdzonej i uiszczenia 700 zł na cele społeczne. Nigdy nie przeprosił pokrzywdzonej. 700 zł dopiero ściągnął z niego komornik. Ale to nie wszystko. Po pewnym czasie ukazał się wpis w mediach społecznościowych tego samego autora, który pod swoim nazwiskiem napisał tak: „Chciałbym, aby prezydentowi miasta doradzał fachowiec, a nie włazodupna dziennikarka, która za pieniądze robi wszystko”. Autorem był tenże Bagiński Robert.

Autor Gazety Lubuskiej wielokrotnie karany

- I to nie wszystko. Na przestrzeni lat 2006-2021 tenże Bagiński był 8-krotnie karany. Za oszustwo, za fałszerstwo, za naruszenie prawa prasowego i 5-krotnie za oszczerstwo, pomówienie pod adresem wielu, wielu osób – wymieniał mecenas Wierchowicz. – Jeżeli pani przewodnicząca Gośniowska wie coś o tym, to dziwię się, że podpisała się pod takim wnioskiem. I ktoś taki, a za nim Gazeta Lubuska stroi się w piórka obrońców praw kobiet – pouczają nas o moralności, o przyzwoitości.

„Pozbądźcie się tego człowieka, bo tracicie wszelką wiarygodność”

Następnie wiceprzewodniczący Jerzy Wierchowicz nawiązał do samej Gazety Lubuskiej, którą – jak inne tytuły Polska Press – w 2021 roku przejął PKN Orlen. A wtedy jej nowym naczelnym został znany z Radia Zachód **Janusz Życzkowski**, a jego zastępcą **Marcin Kędryna** – m.in. były dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

- Nie można dać wiary takiej gazecie, która kogoś takiego zatrudnia – punktował zatrudnienie Roberta Bagińskiego w Gazecie Lubuskiej mec. Wierchowicz. – Dziennikarstwo jest zawodem szlachetnym. Dziennikarz jest osobą zaufania publicznego. I jeżeli ktoś taki jest zatrudniany przez gazetę, to ta gazeta traci natychmiast wiarygodność. I apel pani marszałek o weryfikację kadr – taki apel był zawarty w piśmie do wydawcy – był w interesie tejże gazety. Pozbądźcie się tego człowieka, bo tracicie wszelką wiarygodność. Tego nie zrobili i nie bardzo wierzę, że zrobią to po dzisiejszej sesji. Mówię tu do Gazety Lubuskiej, szanowni państwo, dajcie małpie brzytwę... Chociaż może Gazeta Lubuska nie jest brzytwą – jest tępą pałą. I ten człowiek wymachuje nią na prawo i lewo, krzywdząc, szkalując, rzucając oszczerstwami pod adresem wielu osób, w tym przypadku pani marszałek i zarządu. Jest to działanie absolutnie niedopuszczalne. Jeżeli ktoś kiedyś powiedział – jak wychyłem – że od kiedy tego człowieka zatrudniono, Gazeta Lubuska stała się „gazetą bagienną”, to ma rację. Tak media nie powinny funkcjonować. Te enuncjacje pisane przez tego człowieka nie mają żadnej wiarygodności i nie można na nich opierać swojego wniosku, co wy zrobiliście. Mówię tutaj do radnych PiS-u – powiedział Jerzy Wierchowicz.

„Gazeta Lubuska i PiS potrzebują ludzi do mokrej roboty”

- Bagiński nie jest sam. Za nim stoi PiS, Gazeta Lubuska. Za nim stoi Stowarzyszenie Dziennikarzy RP. A on został wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu tejże organizacji dziennikarskiej – podkreślił wiceprzewodniczący Sejmiku. - Jeżeli są tutaj na sali przedstawiciele Gazety Lubuskiej, Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, to chciałbym zapytać, czy jesteście dumni z kogoś takiego, kogo posiadacie w swoim gronie?

W poniedziałek, 17 października 2022 r., **przewodnicząca Zarządu SDRP - Oddział Lubuski Marzena Wróbel-Szała** oświadczyła, że przyjęła rezygnację Roberta Bagińskiego z członkostwa w Stowarzyszeniu.

- Zastanawiałem się, dlaczego kogoś takiego jak Bagiński zatrudniła Gazeta Lubuska – mówił Jerzy Wierchowicz. - Odpowiedź jest jedna: żaden uczciwy, przyzwoity dziennikarz w tej gazecie się nie zatrudni. Gazeta Lubuska i PiS potrzebują ludzi do mokrej roboty. Do roboty, którą wykona tenże człowiek za pieniądze, które mu się zapłaci. I on to robi.

- Moje wystąpienie jest nie tyle donosem na tego człowieka, bo z obrzydzeniem myślę o nim i mówię, ale jest kierowane troską o wiarygodność mediów w ogóle – zaznaczył mec. Wierchowicz. - Chociaż moje oczekiwania, że media publiczne będące dzisiaj pod butem PiS-u kiedykolwiek odzyskają wiarygodność, są chyba płonne. Dlatego też nie mam żadnych złudzeń – może się mylę – że tenże człowiek zostanie usunięty poza margines życia publicznego. Raczej spodziewam się kolejnej fali hejtu, nagonki na marszałek, na zarząd województwa, na mnie osobiście... Ale trudno. O demokrację, o wolne media trzeba walczyć także w ten sposób.

O nękanii, prześladowaniu i molestowaniu w pracy rozstrzyga sąd

- Sprawę oskarżenia o mobbing i składanie niemoralnych propozycji w gorzowskim WORD-zie traktuję bardzo poważnie. Każdy taki przypadek wymaga szczegółowego wyjaśnienia, a ocena czy nastąpiło nękanie pracownika musi opierać się na obiektywnych przesłankach. Jest to kwestia etyki i poszanowania praw człowieka. Tymczasem dzisiaj bardzo długo trwała dyskusja, nikt nie pozwolił mi udzielić odpowiedzi na Państwa pytania. I tak Państwo brnęliście w tę nieprawdę - mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak odpowiadając na zarzuty i pytania części radnych Sejmiku.

- Gwarantuję, że ta sprawa nigdy nie była, nie jest i nie będzie zamykana pod dywan! Wszystkie czynności wyjaśniające, które prawo nakazuje marszałkowi i Zarządowi Województwa Lubuskiego zostały podjęte. To nie jest sprawa polityczna. Nękanie, prześladowanie, molestowanie w pracy - to jest przestępstwo i o tym rozstrzyga sąd. Zgodnie z obowiązującym prawem, to pracownik zwraca się do związku zawodowego działającego na terenie zakładu pracy, Państwowej Inspekcji Pracy, do stowarzyszeń pozarządowych, które w swoim statucie mają sprawy antymobbingowe, do Rzecznika Praw Obywatelskich, a najprościej jest zwrócić się do policji i prokuratura. Istnieje także prawna ochrona pracownika, który ma możliwość walki z pracodawcą stosującym mobbing w sądzie pracy. To właśnie te instytucje mają obowiązek działać na zgłoszenie pracownika - tłumaczyła lubuska marszałek i przedstawiła przebieg sprawy:

- Tymczasem domniemana ofiara zgłosiła się z interwencją do posłanki. Do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego nie wpłynęła żadna oficjalna skarga byłej pracowniczki WORD-u. Faktem jest, że pani poseł Krystyna Sibińska przekazała sprawę członkowi zarządu województwa i dyrektorowi departamentu, którzy niezwłocznie się tym zajęli. Prowadzili postępowanie wyjaśniające. Zostały wdrożone czynności sprawdzające, czy w WORD działają procedury antymobbingowe. Z przedstawionych mi informacji wynika, że dyrektor WORD-u we właściwym czasie złożył obszerne wyjaśnienia i w związku z medialnymi doniesieniami skierował sprawę do sądu, bo czuje się pomówiony. Niezależnie od zleconej kontroli, natychmiast po powrocie z urlopu, poprosiłam panią Magdalenę Szypiórkowską o spotkanie. Nie chciałam bazować wyłącznie na doniesieniach prasowych. 26 czerwca pani Szypiórkowska przyznała, że nie zgłosiła sprawy do policji, do prokuratora, ani do żadnych innych instytucji lub organów. Pomimo mojej otwartości, nie życzyła sobie żadnej pomocy od marszałka. Nie życzyła sobie żadnej pomocy od pani poseł Anity Kucharskiej-Dziedzic oraz od przewodniczącej Rady Kobiet pani Zofii Szozdy. Bo nie tylko ja zaoferowałam swoją pomoc. Dlatego niezwłocznie, 28 czerwca, na posiedzeniu zarządu zarekomendowałam zgłoszenie zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa do prokuratora oraz zgłoszenie sprawy do Państwowej Inspekcji Pracy. [Mamy dzisiaj protokół Państwowej Inspekcji Pracy, marszałek Marcin Jabłoński przedstawił jego wyniki.](#) Pomimo upływu tylu miesięcy nie mamy wciąż żadnych informacji na nasze zawiadomienie do prokuratora. Mam nadzieję, że w końcu ją otrzymamy. Ponieważ głównie media narodowe: Gazeta Lubuska, Radio Zachód, telewizja publiczna cały czas ferowały wyroki i nieustannie w złym świetle przedstawiała sam WORD, [zarząd województwa 2 sierpnia postanowił odwołać Jarosława Śliwińskiego z funkcji dyrektora.](#) Nie za winę bądź nie winę, ponieważ w Polsce wciąż jeszcze na podstawie art. 42 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej każdego człowieka uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona. Uznaliśmy, że w sytuacji nieustającej nagonki i hejtu należy dać szansę dyrektorowi obronić się, a jednostce pozwolić prowadzić działalność statutową. Podkreślam jednak, że o winie rozstrzyga sąd na podstawie dowodów, które domniemana ofiara powinna przedstawić, a nie media czy radni.

- Ta sytuacja pokazuje, że należy zwiększyć działania informacyjne, bo również funkcjonariusze publiczni nie mają świadomości czym jest mobbing i co należy zrobić. Bo wśród wnioskodawców siedzą też funkcjonariusze publiczni, którzy z tego co słyszałam, mieli dużo wcześniej niż ja wiedzę o możliwym mobbingu i nie zawiadomili prokuratora, nie zawiadomili inspekcji pracy. My podjęliśmy takie działania, bo należy wyciągać wnioski z takich sytuacji. Zawiadomiliśmy wszystkie organy, które zajmują się tą sprawą, ale również przeprowadziliśmy i prowadzimy szkolenia dla pracowników oraz dla dyrektorów naszych jednostek - dodała marszałek.

Nikt nie ostrzegł mieszkańców, że płynie zatruta woda

Elżbieta Anna Polak odniosła się również do sprawy rtęci w rzece Odrze, która pomimo tego, że nie znalazła się we wniosku w sprawie odwołania, była przez radnych wielokrotnie podnoszona.

- Sądziłam, że już dawno ta sprawa została jednoznacznie wyjaśniona po tym, jak w Szczecinie zostało przedstawione złe tłumaczenie jako fakt. W moich mediach społecznościowych możecie Państwo przeczytać, jak było naprawdę z zatrutą Odrą, również na twitterze. Nigdy tego wpisu nie usunęłam. Pan radny Surmacz albo Łatwiński, któryś z wnioskodawców, zwrócił uwagę, że jestem „rtęciową marszałek”, ponieważ podawałam informację publicznie, że to rtęć zatruta ryby. To jest pomówienie, tego się nie „oddzwoni”, bo wy o tym wiecie, ale to jest oczernianie. Nigdy takiej informacji nie przedstawiłam. Opublikowałam na twitterze informację o tym, że w Odrze jest obecna rtęć. Nie byłam pierwsza – jako pierwszy taką informację przekazał minister Jacek Ozdoba. Później pisały o tym media, nie tylko polskie, ale również europejskie, media niemieckie. Były to informacje publikowane, powszechne. Nigdy nie powiedziałam, że rtęć była przyczyną śmierci ryb. Powiedziałam, że to jednak prawda, że rtęć jest obecna w Odrze. I nie byłam pierwszą osobą, która o tym poinformowała. To był bardzo ważny komunikat, bo niestety rząd nie informował, co jest przyczyną śnięcia ryb. A 300 ton śniętych ryb odłowiono. Nikt nie ostrzegł miliona mieszkańców Ziemi Lubuskiej, że Odrą płynie zatruta woda. To dopiero zarząd województwa wydrukował i opublikował plakaty ostrzegające mieszkańców przed tą trucizną - przypominała marszałek Elżbieta Anna Polak.

- Dzisiaj już wiemy, co możemy przeczytać w raporcie na temat katastrofy ekologicznej, największej w tym stuleciu. Jest raport polskiego rządu, niemieckiego rządu, jest stanowisko Polskiej Akademii Nauk. Pracują również nad tym, w jaki sposób uratować ekosystem Odry, specjaliści w ramach porozumienia ponadregionalnego czterech marszałków. To jest bardzo ważne. Nie zaprzeczycie państwo, że w Kanale Gliwickim była rtęć, wielokrotnie WIOŚ katowicki to publikował. Była cała tablica Mendelejewa. I nie tylko Odra jest zatruta, wiele rzek w Polsce. Użyłam wyraźnie czasownika „była” – cała zatruta woda w Odrze spłynęła już dawno do Bałtyku. Jestem przekonana, tak jak eksperci z Polskiej Akademii Nauk, że ta klęska ekologiczna wciąż trwa, zmieniły się tylko warunki pogodowe. Trzeba monitorować i kontrolować zrzuty różnych związków chemicznych, które powodują namnażanie się złotych alg i mogą doprowadzić do ponownego śnięcia ryb, także trzeba monitorować tę sytuację i być uważnym. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy zabierali głos w tej sprawie, chciałabym zwrócić uwagę na to, jak bardzo wypowiedzi wnioskodawców odpłynęły od konkretnego wniosku. Wniosek dotyczył sprawy WORD-u. Mam nieodparte wrażenie, że państwo z premedytacją mieliście agresywne polityczne wystąpienia przede wszystkim w celu utraty konkurencji politycznej. Niewiele ma to wspólnego ze sprawą w WORD-zie, a już na pewno nic z domniemaną ofiarą, bo nie usłyszałam dzisiaj, żeby ktokolwiek, kiedykolwiek z państwa wnioskodawców chciał tej pani pomóc - powiedziała na koniec marszałek.